

AN PRZYBÓŚ

R A P S O D

Trzask salwy podsypyany pod wóz.
 Huk potoczony drogą.
 Kłęb huku.

To wyblyskał to chmurniał
 stopami chłopów w pochodzie płoszony przyziemnie kurz,
 juszył
 dym wytoczony z pożaru.

Ze wzgórz,
 gdy żar je czerwonymi dymami pod obłoki wydął,
 wystrzelony górnice
 odjeżdżałem bez żalu, —
 wrogo.

Odjeżdżałem we dwóch:
 ze straconym na groszowej egzekucji.

Pociąg, jak okno wypchnięte, roztlukiwał widok
 o las, o skały, o most, o spryskaną szybę wód!

Głodowy marsz — ucichę.

Ja, palby karabinowej rozstrzelany pogłos.

KAROL RZYKOWSKI

UWAGI O „RODZINIE”

Rasizm Hansa Stucka wart jest akuratnie tyle ile talentyzm p. Słonimskiego. Jedno i drugie pochodzi z arogancji i pychy, jedno i drugie powołuje się na jakąś *qualitas occulta*, którą sobie uzurpuje własnym tylko wyrokami. Co tam wy bredzicie o jakiejś klasowości, — pisał raz Słonimski komunistom — jest tylko jedna klasa, którą uznaję, klasa talentu, a to — my! Człowiek nordycki i człowiek skamandrycki.

Jak Miller jest zabłąkanym między socjalistów imperjalistą, i jego właściwe miejsce byłoby w którejkolwiek z dwóch partji monarchistycznych, tak Słonimski powinienby należeć do machabeuszów Żabotyńskiego. Ale los dziwacznie ludzi stawia. Słonimskiego obarczył obowiązkiem humanitaryzowania. Z tego obowiązku wywiązuje się Słonimski w ten sposób, że zawsze kocha kogoś *przeciw* komuś. Przy tym interesie pycha także utyc może jak pobożny bernardyn. Słonimski ma ambicje intelektualne, głosi nawet prymat intelektu, lecz jego operacje rozumowe obracają się w ramach tabliczki mnożenia, — to też wymija on starannie i coraz rozmyślniej wszystkie dyskusje, do których trzeba rachunku różniczkowego. Gotów jest nawet gardzić niemi, i tu bywa czasem jaskrawa sprzeczność z jego — prononsowanym na pokaz — intelektualizmem.

„Rodzina” jest wspaniałym przykładem łatwo zadowolonego z siebie *logikulstwa*.

Rasizm jest głupstwem tylko wtedy, gdy się go bierze dosłownie i rywalnie, czysto biologicznie, nie uwzględniając jego podłoża społecznego, politycznego, i *szaficznego*. Dla teoretyka rasizmu (Günther) *szaficznym* *ponadczasowym* idea

prostąką anegdota gramu, w chwili, akcje wobec fatal skwapliwie wyzu sposób myślenia, zamaczał go w p Ofiara na miarę był Hans, po l wpadł w nalogi tym razem ob gdyby w sobie, zachceniach, zac nami jako komi przesładowczej a komedjopisarz ski — może nie nego, łatwo zro tego. Pewien sz wości uratował s przekonaniu się, je w sobie duszę dany jest tylko nistyczna kwesty ściśle.

Powie kto, że ważania jak na dzina” jest kom cji — machiną w ze Shawem. A prawdę w stron też pewien dyst drugich, ale tak siebie. Ma hum ma za grosz h u nas nie rozró dow *owm* z i drugich

nie, jak w rodzinie Forsytów“... W roz Forsytów obowiązywały praktyki reli młodziutki snobki warszawskie wy zatem co niedziela na mszę do pp. wzruszone i surowe, niczem pio es od dzikich. One *awos* *bie* *zwy*

Miałam stryja wściekłego postępowca. Był uroczym człowiekiem, więc jego pamięć wdzięcznie przechowuję. Szczególnie wiele ser *Prz* *hac* *nie* *amier* *ilą* *dy* *Au* — w okresie moich pierwszych bu *czaj* *nie* *amier* *ilą* *dy* *Au* — pełen erudycji *ale*